

Marek Siwiec

Zbigniew Herbert - poetyckie ugruntowanie filozofii

Sztuka i Filozofia 4, 149-155

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Siwiec

ZBIGNIEW HERBERT — POETYCKIE UGRUNTOWANIE FILOZOFII

„Dziś Zbyszek powiedział: «Mam dosyć, nie mogę dłużej. Czy ty pojmiesz, co znaczy być kalkulatorem wysiłku jakiejś żalosnej resztki człowieka, który uśmiecha się do mnie bezzębnie, bo od postawionych przeze mnie kilku cyfr zależy, czy zje jeszcze raz w życiu talerz zupy... I patrzy na mnie rozpląniętymi oczyma, które kiedyś rozumiały Schopenhauera... To koniec. Rzucam robotę...»”

Leopold Tyrmand: *Dziennik 1954*

„Tak, musi umrzeć ze względu na swoją szkołę filozoficzną. Zablysnął na intelektualnym firmamencie Aten i musi zgasnąć, zanim zaczną analizować ten blask, zanim zapytają Sokratesa o system. Tylko my wiemy, że nie ma żadnego systemu. Aby tę tajemnicę zachować, trzeba poświęcić Sokratesa. Reszta należy do komentatorów”.

Zbigniew Herbert: *Jaskinia filozofów*

1. ŻYŁKA PODRÓŻNICZA

Zbigniew Herbert zwraca się w swojej twórczości poetyckiej ku rozległym obszarom historii, mitu, kultury. Podejmuje poetyckie wyprawy ku mityczno-kulturowym i historycznym źródłom europejskiej cywilizacji. Jego liryka — już od samego początku, od świetnego debiutu książkowego *Struny światła* (1956) — kryła w sobie szczególną żyłkę podróżniczą. Było to, wyraziście artykułowane, pragnienie dotarcia do własnych korzeni; zgłębienia samego siebie jako indywiduum, któremu było dane odczuć na własnej skórze presję dwóch głównych szaleństw XX wieku, wojny i totalitaryzmu.

Początkowo wyprawy te zawdzięczał autor *Struny światła* wysiłkom swej twórczej imaginacji, wspartym sporym bagażem lektur. Utwór *Fotoplastikon* z drugiego tomu wierszy *Hermes, pies i gwiazda* opublikowanego w 1957 roku, jest ironicznym świadectwem tych wypraw. W rok później, podróżą do Francji i Włoch Herbert zapoczątkował serię swoich peregrynacji po Europie i świecie. W ten sposób owe wczesne wyprawy liryczne zyskały dopełnienie i ważne oparcie w bezpośrednim kontakcie poety z miejscami i dziełami, będącymi świadkami narodzin oraz dalszych losów europejskiej kultury. Próbą rekapitulacji tych wędrówek jest *Modlitwa Pana Cogito-Podróżnika*, zamieszczona w *Raporcie z oblężonego Miasta* (1983), ostatnim jak dotąd tomie wierszy Herberta. Oto fragment z końcowej części utworu:

„pozwól o Panie abym nie myślał o moich wodnistokich szarych niemądrych prześladowcach kiedy słońce schodzi w morze jońskie prawdziwie nieopisane żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia a nade wszystko żebym był pokorny to znaczy ten który pragnie źródła”

Właśnie na tej drodze ku własnym źródłom, drodze samopoznania i samoświadomości, towarzyszy pocie refleksja filozoficzna. Albowiem jego postawa wobec rozmaitych fragmentów dziedzictwa kulturowego oraz określonych uwarunkowań historycznych nacechowana jest docieklwym krytycyzmem, zaś związany z tą postawą proces obcowania ze „światem pięknym i bardzo różnym” (*Modlitwa Pana Cogito-Podróżnika*) nie jest wcale wolny od kolizji i spięć. W tych zwłaszcza momentach konfliktów i napięć zwiększa się rola pierwiastka filozoficznego.

Pierwiastek ten można by określić en bloc jako swoiste, wewnętrzne lustro, w którym odbijają się i które rejestruje najistotniejsze mechanizmy tej liryki. Otóż sędzę, iż dzięki temu pierwiastkowi dość klarownie się jawi — jakby na wyższym piętze świadomości — podstawowy wątek sporu Herberta ze światem. Obecność tego pierwiastka wzmacnia nośność i czytelność tej poezji, znakomicie powiększając jej siłę oddziaływania.

2. OBRAZ FILOZOFII — SZKIC OGÓLNY

Odwołania do refleksji filozoficznej są w twórczości Herberta nader liczne i wielorakie. Zanim jednak spróbuję nieco dokładniej sprecyzować sposób funkcjonowania pierwiastka filozoficznego w tej poezji, chciałbym sporządzić ramowy szkic co bardziej charakterystycznych atrybutów filozofii występujących w utworach Herberta.

Przede wszystkim Herbert szczerą ręką korzysta z zasobów języka filozofii. Przywołuje zarówno pojęcia dotyczące dziedzin czy też działów myśli filozoficznej, jak też związane z poszczególnymi zagadnieniami i kategoriami. Do tych pierwszych należą takie określenia jak: etyka („Kapłani mają problem/z pogranicza etyki i rachunkowości” — *Hakeldama*, PC¹), estetyka („Pan Cgito rozmyśla/nad estetyką hałasu” — *Pan Cogito a pop*, PC; „Tak więc estetyka może być pomocna w życiu/nie należy zaniedbywać nauki o pięknie” — *Potęga smaku*, RzoM), logika („zgodnie z przestarzałą/logiką Arystotelesa” — *Georg Heym* — *przygoda prawie metafizyczna*, PC), a zwłaszcza dialektyka, pojawiająca się w kontekstach zdecydowanie negatywnych, nie pozostawiających cienia

¹ Używane w niniejszym szkicu skróty oznaczają:

Sś — *Struna światła*

Hpig — *Hermes, pies i gwiazda*

Sp — *Studium przedmiotu*

N — *Napis*

PC — *Pan Cogito*

RzoM — *Raport z oblężonego Miasta*

wątpliwości, iż Herbert nie żywi do niej sympatii („mieszkał w domu bez piwnic/luster i dialektyki” — *Pan Cogito i wyobraźnia*, RzoM; „niewiedza o zaginionych”) (...) wtrąca w piekło pozorów/diabelską sieć dialektyki” — *Pan Cogito o potrzebie ścisłości*, RzoM; „dialektyka oprawców żadnej dystynkcji w rozumowaniu” — *Potęga smaku*, RzoM). Spośród tych drugich warto zwrócić uwagę na następujące określenia: byt (*Uprawa filozofii*, Sś; *Stary Prometeusz*, PC), istnienie (*Przypowieść*, Hpig; *Pana Cogito — zapiski z Martwego Domu*, RzoM), uniwersum (*xxx Pryśnie klepsydra...*, Sś), absolut (*xxx Pryśnie klepsydra...*, Sś; *Sprawozdanie z raju*, N), substancja (*Moje miasto*, Hpig; *Substancja*, Hpig; *Pan Cogito o potrzebie ścisłości*, RzoM), idea (*Raj teologów*, Hpig; *Studium przedmiotu*, Sp; *Objawienie*, Sp; *Pan Cogito a perla*, PC), istota (*Drewniana kostka*, Sp), pneuma (*Sprawozdanie z raju*, N), principium individuationis (*Siostra*, PC), pierwsza przyczyna (*Pan Cogito opowiada o kuszeniu Spinozy*, PC), podmiot i przedmiot (*Chciałbym opisać*, Hpig), kamień filozoficzny (*xxx Pryśnie klepsydra...*, Sś), determinizm (*Georg Heym — przygoda prawie metafizyczna*, PC), strzała Eleaty (*Fotografia*, RzoM), cnota (*Pan Cogito o cnocie*, RzoM), smak (*Potęga smaku*, RzoM), piękno (*Potęga smaku*, RzoM), alienacja (*Alienacje Pana Cogito*, PC), konieczność dziejów (*Przypowieść o emigrantach rosyjskich*, Hpig), bieg historii (*Mordercy królów*, RzoM). Wskażmy także na szereg terminów logicznych, których Herbert używa ze szczególnym upodobaniem: syllogizm (*Raj teologów*, Hpig), tautologia (*Próba opisu*, Sp; *Modlitwa Pana Cogito-Podróżnika*, RzoM; *Pan Cogito i wyobraźnia*, RzoM; *Potęga smaku*, RzoM), alternatywa (*Głos*, Hpig), definicja (*Potwór Pana Cogito*, RzoM), idem per idem (*Pan Cogito i wyobraźnia*, RzoM), dowód nie wprost (*Potwór Pana Cogito*, RzoM), indukcja (*Historia Minotaura*, PC), dedukcja (*Historia Minotaura*, PC).

Ten niepełny przegląd uderza i zaskakuje bogactwem eksploatowanej poetycko filozoficznej terminologii. Herbert posługuje się nią ze znanstwem i wyczuciem osiągając interesujące efekty poetyckie.

Ponadto bohaterami wielu utworów są filozofowie. Imiona twórców filozofii pojawiające się w tej poezji stanowią ważny składnik jej filozoficznych odniesień. Dokonajmy zestawienia tych imion według kolejności poszczególnych książek poetyckich, nie zaś w porządku właściwym dziejom myśli filozoficznej. Są to: Marek Aureliusz (*Do Marka Aurelego*, z dedykacją Prof. Henrykowi Elzenbergowi, Sś), Seneka (*Dojrzałość*, Hpig), Cyceron (*Klasyk*, Hpig; *Potęga smaku*, RzoM), Tales (*Ścieżka*, N), Platon (*Pan Cogito a perla*, PC; *Boski Klaudiusz*, RzoM), Pascal (*Przepaść Pana Cogito*, PC; *Pan Cogito i wyobraźnia*, RzoM), Heraklit (*Codziennosc duszy*, PC), Freud (*Pan Cogito a poeta w pewnym wieku*, PC), Spinoza (*Pan Cogito opowiada o kuszeniu Spinozy*, PC), Kartezjusz (*Pan Cogito opowiada o kuszeniu Spinozy*, PC; *Pan Cogito myśli o krwi*, RzoM), Erazm z Rotterdamu (*Pan Cogito opowiada o kuszeniu Spinozy*, PC), Arystoteles (*Georg Heym — przygoda prawie metafizyczna*, PC), Nietzsche (*Pan Cogito i wyobraźnia*, RzoM), Sokrates (*Pan Cogito o cnocie*, RzoM), Sartre (*Izydora Duncan*, RzoM).

Osobno trzeba wymienić kilka znanych postaci nie tak bezpośrednio związanych z filozofią, chociaż ich działalność posiadała wyraźne konsekwencje filozoficznej natury: Heisenberga (*Objawienie*, S), Kropotkina (*Gra Pana Cogito*, PC), Eliadego (*Pan Cogito o magii*, PC) i Lenina (*Izydora Duncan*, RzoM; w utworze *Pana Cogito z Marią Rasputin — próba kontaktu*, RzoM, pojawia się określenie „uzurpator Włodzimierz Iljicz”).

Oprócz wymienionych bohaterami utworów poety bywają filozofowie nie określani z imienia, np. w *Epizodzie* mówi się o mądrości „filozofów z ogrodów/i filozofów klasztornych” (Hpig), a w wierszu *Pan Cogito o magii* (PC) „nieletni filozof/uczeń Sade’a/przecina umiejętnie/brzuch ciężarnej kobiety”. Można też odnotować nieliczne przypadki odwołania się do postaci filozofów umiejscowionych w ramach pewnych kierunków i orientacji filozoficznych, np. do stoików (*Pan Cogito o postawie wyprostowanej*, PC) i nihilistów (*Pan Cogito myśli o krwi*, RzoM), a także jako autorów określonych dzieł, tj. *Fedona* (*Objawienie*, Sp) i *Kapitału* (*Pan Cogito a poeta w pewnym wieku*, PC).

Tak oto przedstawia się w głównych zarysach obraz filozofii w tej poezji.

3. KU ŹRÓDŁOM DOŚWIADCZENIA FILOZOFICZNEGO

Pora teraz pokusić się o bliższe określenie widzenia filozofii zawartego w twórczości Z. Herberta.

Droga tego poety biegnie, jak sądzę, niejako w przeciwnym kierunku aniżeli drogi, które zwykli byli obierać filozofowie. Jeśli przyjmiemy, iż zazwyczaj biorą oni za punkt wyjścia pewne źródłowe doświadczenie — a bywa ono rozmaicie formułowane — z którego wypływają zasadnicze dla nich twórcze impulsy, prowadzące do przebudzenia z „drzemki dogmatycznej”, by posłużyć się sugestywnym określeniem Kanta, to w dalszych swoich poczynaniach zmierzają do wzniesienia na jego podłożu niewzruszonego fundamentu jakiejś teoretycznej budowli, pewnej pojęciowej konstrukcji, systemu. Herbert natomiast postępuje zupełnie odwrotnie. Jego podstawowy wysiłek poetycki w tym przedmiocie koncentruje się na tym, aby przedostać się, wręcz przedrzeć, poprzez narzucającą się natrętnie „materię”, architekturę systemu do owego źródłowego doświadczenia, ukrytego w niej i będącego jego niejawną stroną. Takie podejście stanowi w istocie swoistą *poetycką krytykę filozofii*.

Krytyka ta jest stałym i mocno zrośniętym z tą twórczością motywem. Urzeczywistnia się w niej jako pewien proces czy też liryczny dramat, obarczony sporym ładunkiem treści polemicznych wobec różnych ujęć i stanowisk filozoficznych. Nie brak też tej krytyce akcentów ironicznych, wykpiwających samozadowolenie filozofów z osiągniętych wyników. Zaś jej zasadą ogólną jest umiejętne operowanie kontrastem pomiędzy abstrakcją a konkretem, ideą a rzeczą, myślą a emocją, ideałami a realiami codzienności — słowem między filozofią a życiem.

Uwidacznia się to zwłaszcza w takich utworach jak *Do Marka Aurelego*, *Uprawa filozofii*, *xxx Pryśnie klepsydra...*, *Kłopoty małego stwórcy*, *Chciałbym*

opisać, *Objawienie, Pan Cogito a perla*. Jej esencjonalnym przykładem może być strofa z wiersza *Chciałbym opisać*:

„tak się miesza
tak się miesza
we mnie
to co siwi panowie
podzielili raz na zawsze
i powiedzieli
to jest podmiot
a to jest przedmiot”

Bardziej rozwiniętą, wręcz modelową formą tej krytyki odznacza się *Uprawa filozofii*. Utwór ten przedstawia w sposób dość zjadliwy — w krzywym zwierciadle — postać filozofa i jego działalność. Ale ten zjadliwy ton znika bez śladu w strofach, w których mowa o bycie. Zastępuje go rzetelna i wiarygodna prezentacja filozoficznego wysiłku. Filozofia staje się prawdziwym partnerem dialogu.

„wymyśliłem w końcu słowo byt
słowo twarde i bezbarwne
trzeba żywymi rękami rozgarniać ciepłe liście
trzeba podeptać obrazy
zachód słońca nazwać zjawiskiem
by pod tym wszystkim odkryć
martwy biały
filozoficzny kamień”

Sam byt zaś traktowany jest jako widnokres poczynąń filozofa, a zarazem ostoja jego mądrości. Lecz w tym miejscu, gdzie zatrzymuje się filozof, poeta dopiero rozpoczyna swoją wędrówkę:

„oczekujemy teraz
że filozof zapłacze nad swoją mądrością
ale nie płacze”

Bowiem filozof umocniony bliskością bytu i płynącą stąd mądrością nie jest w stanie się od niej oderwać. Podczas gdy poeta umie się wobec niej zdystansować i... zapłakać — „i mój bezradny Marku płacz”, powie Herbert w zakończeniu *Do Marka Aurelego*. To jest ów decydujący moment zwrotny przedarcia się przez „materię” filozoficzną, który umożliwi spojrzenie na byt jakby pod innym kątem. To znaczy — możliwe staje się dotarcie do tego źródłowego stanu, w którym dopiero (i gruntownie) byt się uobecnia.

Wskazany moment można też zilustrować odwołując się do sytuacji lirycznej z wiersza *Mona Liza*. Sławny obraz Leonarda jest wielce pojemnym symbolem europejskiej kultury. Podmiot w tym utworze zdaje się przenikać do jego wnętrza czy też na jego „drugą stronę”. Spostrzega wówczas plecy „tłustej i niezbyt ładnej Włoszki”, „które są jakby księżyc w chmurze” oraz otwierający się widok:

„między czarnymi jej plecami
a pierwszym drzewem mego życia
miecz leży
wytopiona przepaść”

Ten widok to swoisty krajobraz wewnętrzny. Dostępu do „pierwszego drzewa mego życia” broni miecz — przepaść. W symbolice tej skłonny byłbym widzieć nie tyle echa konkretnego doświadczenia historycznego, tj. wojny², ile raczej jakiś zasadniczy dylemat egzystencjalny związany z rozpoznawaniem samego siebie. Innymi słowy — i to jest okoliczność szczególnie istotna — Herbert obcując z tym obrazem tworzy w nim pewne własne rysy, dostrzega kontury swojej twarzy.

Natomiast w *Kłopotach małego stwórcy* to źródłowe doświadczenie zostało w znacznym stopniu dookreślone jako powiązane z procesem twórczości:

„Nikom nie przekazesz wiedzy
 twój tylko słuch jest i twój dotyk
 na nowo musi każdy stworzyć
 swą nieskończoność i początek
 (...)
 to właśnie chyba twoim losem
 być tworem bez gotowych kształtów
 który poznaje-zapomina”

Pewne światło na to poetyckie widzenie filozofii, a zwłaszcza na związane z nim doświadczenie, rzucają dyskursywne wypowiedzi poety. W jednym z wywiadów powiada on: „wydaje mi się, że «filozofowanie» w poezji przypomina refleksję pierwotną, jak na przykład wczesnych myślicieli jońskich. W tych wypadkach aparat pojęciowy nie jest rozbudowany, natomiast większa jest waga intuicji filozoficznej”³. A dalej rozwija tę myśl: „Poezja «filozoficzna» jest więc tylko możliwa jako pierwotna refleksja. To, co interesuje mnie teraz w filozofii, a także interesowało dawniej, określiłbym jako «przeżycie filozoficzne»; nie punkt dojścia, ale napięcie emocjonalne, znane także odkrywcom w dziedzinie nauk ścisłych przed ostatecznym rozwiązaniem, to szczególne spięcie woli, myśli i uczucia, gdy zbliżamy się — albo tak nam się zdaje — do wydarcia tajemnicy”⁴.

Okazuje się więc, iż rdzeniem owego źródłowego „przeżycia filozoficznego” jest poczucie tajemnicy istnienia. Poeta z wiersza *Przypowieść* (Hpig):

„śpiąc wierzy że on jeden
 zgłębi tajemnicę istnienia
 i że bez pomocy teologów
 chwyci w spragnione usta wieczność”

Opis stanu ducha, gdy „wydarcie tajemnicy” zdaje się bliskie, znajdujemy w *Objawieniu* (Sp):

„Dwa może trzy
 razy
 byłem pewny
 że dotknę istoty rzeczy
 i będę wiedział
 (...)
 siedziałem nieruchomo

² Por. A. Kaliszewski: *Gry pana Cogito*. Łódź 1990, s. 147—150.

³ Z. Taranienko: *Rozmowy z pisarzami*. Warszawa 1986, s. 425.

⁴ Tamże, s. 426.

z załzawionymi oczami
czułem jak stos pacierzowy
wypełnia trzeźwa pewność
ziemia stanęła
niebo stanęło
moja nieruchomość
była prawie doskonała
zadzwoił listonosz
musiałem wylać brudną wodę
nastawić herbatę”

Rzeczą nader ważną jest, iż nie dochodzi do ostatecznego zgłębienia tajemnicy. Pozostaje ona nienaruszalna w swojej, by tak rzec, konsystencji. Ale chociaż nie można jej przeniknąć, to jednak kontakt z nią nie jest skazany na bezowocność. W wierszu *Pan Cogito a pop* (PC) rozmyślaniom podmiotu lirycznego nad istotą krzyku towarzyszy refleksja, iż jest on „jak ostrze/wbite w tajemnicę/lecz nie oplata się/wokół tajemnicy/nie poznaje jej kształtów”. Spostrzeżenie to zdaje się wskazywać, iż możliwe jest dwojakie odniesienie do tajemnicy — nie tylko nabrzmiałe ostatecznością i gwałtownością egzystencjalnego gestu, ale także wypełnione nieugiętą wolą cierpliwego zbliżania się ku niej, aby choć ogarnąć jej kształty. To pierwsze odniesienie zawiera w sobie modlitwę o „śmierć gwałtowną”, którą tak trudno jest pojąć, gdy wie się, że może zostać wysłuchana. To drugie natomiast leży u źródeł wielu rodzajów ludzkiej twórczości, a w szczególności u źródeł filozofii.

Właśnie poetycka krytyka filozofii przeprowadzona przez Herberta prowadzi do tego źródłowego doświadczenia. W gruncie rzeczy polega ona — jak sądzę — na przywracaniu refleksji filozoficznej jej raz po raz gubionego wymiaru. Wymiar ten to świadomość tajemnicy, własnej tajemnicy filozofii. Tajemnica ta ożywia refleksję filozoficzną od jej narodzin i początków, aż po czasy współczesne. Przejawia się to zwłaszcza w nader istotnym dla filozofii nurcie samoidentyfikacji — w nieustannym zapytywaniu o samą siebie, w obsesyjnym uchwytowaniu własnej tożsamości.

Wydaje mi się, iż w obecnym stuleciu, a zwłaszcza w jego drugiej połowie, znaczną część tego zadania przejmuje na swoje barki od filozofii — sztuka. Poezja Herberta jest dobitnym tego przykładem. W ten sposób przyczynia się do specyficznego, poetyckiego ugruntowania filozofii.

Sokrates z dramatu Herberta *Jaskinia filozofów* — którego fragment posłużył za motto tych rozważań — musiał zamilknąć, umrzeć, aby dochować tajemnicy filozofii. Herbert musi mówić, tworzyć, aby przechowała się ta tajemnica.